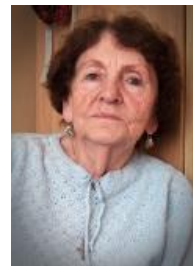


REGINA KUCHARSKA

ur. 1926; Kowel



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, szkolnictwo, życie codzienne

Żeńska Szkoła Powszechna Zgromadzenia SS. Kanoniczek

Moja szkoła powszechna mieściła się przy ulicy Podwał. Przy Podwale były te siostry kanoniczki. Jak tam było? No było, jak to szkoła religijna była, siostry zakonne tam uczyły, świeckich to chyba było dwie czy trzy osoby, i tylko siostry zakonne, ksiądz. Tak że nie miałem tak styczności z taką... ostatni rok, 7 klasę to w tej ogólnej podstawowej szkole się uczyłam. A tam to przez 6 lat u kanoniczek byłam w szkole. Jak to w szkole zakonnic – była religia, śpiewało się „Kiedy ranne wstają zorze” rano przed nauką, po zakończeniu tam też jakąś modlitwę się odprawiało. Tak że była szkoła wybitnie katolicka, chrześcijańska. Obrzędy wszystkie, Komunię Pierwszą tam przyjmowałam, wszystkie obrzędy katolickie to tam były zachowane, że tak powiem, to było przed wojną.

Dla uczennic, które z poza Lublina były, to była bursa, tak zwany internat jak dzisiaj się to mówi, a kiedyś to bursa, z wyżywieniem mieszkwały dziewczynki, bo to szkoła żeńska, wybitnie szkoła żeńska była. A lubelskie [uczennice] to przychodziły, no, tak jak z domu się wychodziło z kanapką do szkoły, a ci co mieszkali tam, to tam mieli wyżywienie, spanie i w ogóle lokum. To była szkoła taka z internatem, że tak powiem, jak dzisiaj to się nazywa. Płatna, oczywiście płatna. Pamiętam że 15 złotych chyba miesięcznie opłacali rodzice za tą szkołę, była płatna szkoła.

No trochę pamiętam [koleżanek], ale już bardzo mało, bardzo mało, gdzieś tam zdjęcia jeszcze takie mam z koleżankami, ale to wszystkie były z Lublina dziewczynki, z Lublina. Pamiętam, ja byłam taka grzeczna dziewczynka – ułożona, miałam koleżanki które były takie troszkę rozrabiaki, ciągle tam z nimi się sprzeczałam na temat tego zachowania, podczas przerwy nie zdążały wrócić do klasy. Tak że miałam takie... ale przez wychowawców byłam bardzo lubiana, przez zakonnice i przez tego... ale koniecznie była taka siostra Serafina która wymagała gdzie kiedy się ją spotykało, to trzeba było powiedzieć „pochwalony Jezus Chrystus”, a myśmy już też takie były zboczone, że tak powiem. Jak ona szła to myśmy się chowały, tam przejście do ich tego domu gdzie one mieszkaly gospodarskiego,

przejście takie i po lewej stronie rosły takie kwiaty, takie siwo kwitną, takie gęste. Jak żeśmy widziały, że ona idzie to my w te krzaczki się chowały. To ona podchodziła i za ucho wyprowadzała nas z tych krzaków, żeby jej powiedzieć „pochwalony”. Tak że komicznie nieraz też było dowcipnie.

Data i miejsce nagrania	2005-10-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"